



Fot. M. Bodył (7)

# Kadra drwali

**Bartosz Szpojda**

Po niewątpliwym sukcesie organizacyjnym mistrzostw świata drwali (Drwal 10/2016), czas zdjęć różowe okulary i realnie spojrzeć na system rozgrywania zawodów w Polsce, a także na sposób wyłaniania kadry narodowej. Niestety, koloru w tym niewiele

**D**uma, jaką czuliśmy z faktu, że mistrzostwa świata w dyscyplinie bliskiej sercom wielu pracowników leśnych mają miejsce w Polsce, potęgowana dwoma drużynami nas reprezentującymi, to wspaniałe uczucie. Pewnie byłoby jeszcze lepsze, gdybyśmy mogli cieszyć się ich wygraną. Jednak aby ten moment nastąpił, trzeba troszkę zmienić myślenie. I to bynajmniej nie samych zawodników.

### **Polska A Polsce B każe się całować w d...**

Zacznijmy od zawodów, które rozgrywają się tu i ówdzie (jeśli w ogóle się rozgrywają, bo akurat rok 2016 był pod tym względem wyjątkowo ubogi). W kraju, gdzie lasy są spotykane nagminnie za każdym rogiem, który jest potęgą me-

blarską, gdzie rżnie się, że hoho! (a sady, że hohoho!!) i w którym w końcu mamy aż 17 różnych dyrekcji, imprez, na których można pokazać swoje drwalowe umiejętności i złapać punkty, jest kilka (w porywach może z 8...). Nawet nie kilkanaście, tylko kilka. A te wspomniane punkty, do których jeszcze wrócimy, są dość istotne.

Mamy więc kilka imprez, punktowanych przez IALC, które organizowane są głównie na północy lub południu kraju. Wschód i centrum jakoś leżą odłogiem (choć są tam sporadyczne imprezy). Podział na „lepszą” i „gorszą” część jest aż nazbyt widoczny. To z automatu ogranicza możliwości startu ludziom, którzy na pieniądzech nie śpią, pracują w lesie po kilkanaście godzin i nie są w stanie telepać się kilkaset kilometrów

po kraju, by wystartować w rozgrywkach, które realnej kasy nie dają. A nie oszukujmy się – powietrzem to żyją chyba tylko w Indiach. A i tam jakoś średnio im to wychodzi. O funkcjonującym systemie wpisowego przez grzeczność nie wspomnę...

Ale nawet jeśli się na wyjazd zdecydować nasi potencjalni zawodnicy, szef zgodzi się ich puścić, żona zadeklaruje, że zrobi kanapki na drogę, to mogą nagle trafić na barierę, nazwijmy ją „regionalną” – ta impreza jest tylko dla naszych, rodzimych drwali! I mogą cmoknąć się w tyłek – patriotyzm lokalny jest przecież wartością nadrzędną.

Wobec czego, chcąc lub nie, muszą skupić się na tych imprezach, które rozgrywają się corocznie (poza rokiem 2016, który był... a, pisałem), grzecznie





się na nich meldować i za żadną cholere nie odpuszczać, bo skończy się to płaczem przy kwalifikacjach do kadry.

Z tym planowaniem wyjazdów to też nie taka prosta sprawa – wydawać by się mogło, że skoro imprez jest kilka, to łatwo i miejsce, i czas ustalić – rok to przedział czasowy, dający pewne pole do manewru. Otóż niekoniecznie sprawdza się to w rzeczywistości. Konia z rzędem temu, kto znajdzie jakikolwiek harmonogram...

### 2+2=5

Czas opisać system kwalifikacji i wspomniane już „punkty”. Jak on działa? Przypomina trochę zaliczenie fakultetów na studiach – chcesz dotrzeć do egzaminu (kadry)? Musisz mieć komplet obecności (możliwa jest drobna niedyspozycja) i niezłe wyniki z zaliczeń częściowych. System wyciągania średniej nie działa. Nie ma też podanego minimum, jakie potrzebne jest do zaliczenia – ani w zakresie punktów, ani obecności.

REKLAMA



Jacek Stochniałek, pięciokrotny mistrz Polski drwali, który na mistrzostwach świata w Wiśle spośród polskich zawodników był drugi pod względem liczby zdobytych punktów, zakwalifikowany został „tylko” do kadry B...

Niezbyt jasne? Służę przykładem – aby załapać się do kadry na MŚD w Wiśle, trzeba było zaliczyć Mistrzostwa Polski w roku 2014 i 2015, oraz wziąć udział w przynajmniej trzech

edycjach eliminacyjnych w sezonie 2015/2016. Można było także nie być na którychś z mistrzostw, ale za to zaliczyć ze cztery imprezy w sezonie. Wszystko to pod warunkiem, że uzyskiwało się wy-



## FAE

### PROFESJONALNE MASZYNY LEŚNE I DROGOWE

- kompletna gama mulczyerów / rozdrabniaczy leśnych do traktorów o mocy od 50 do 500 KM
- mulczyery / rozdrabniacze z napędem hydraulicznym do koparek, ładowarek i innych nośników specjalnych
- specjalistyczne rekultywatory o głębokości roboczej od 15 do 50 cm
- stabilizatory gruntu i kruszarki kamieni do budowy dróg gruntowych
- wysokowydajne frezy do pni i prac pasowych
- ciągniki gaśnicowe PrimeTech o mocy 160 / 275 / 400 / 475 / 600 KM z głowicami FAE z napędem hydraulicznym
- wąska specjalizacja i innowacyjne technologie
- przemysłowe rozwiązania techniczne i komponenty najlepszych marek
- doskonałe dopasowanie maszyny do nośnika
- 24 miesięczna gwarancja





Fot. B. Szpojda

Polska ekipa, zwarta, silna i gotowa do walki. Od lewej stoją: Stanisław Moczulski, Kamil Szarmach, Roman Szala, Jacek Stochniałek, Rafał Sokulski, Marek Bagrowski, Robert Glazer, Tomasz Bilski, Adam Wawrzak i Łukasz Schuetza. Wisła, 8 września 2016 rok

nik rzędu 1500 punktów – inaczej klops. Nieco rozjaśniłem? Niezbyt? Hmmm... Po ludzku – zapierniczaj wszędzie gdzie się da, koś punktów na maksa i miej w ten sposób pewność, że się do pierwszej trójki załapiesz. Prościzna.

(Dla tych, którzy nie zrozumieli, wielbicieli skomplikowanych zadań matematycznych i tych po prostu ciekawskich z natury – wszystko pięknie rozrysowane jest na stronie SPL, przedstawiciela IALC w Polsce).

### Chłopcy do bicia

Kilka słów o kadrze. Składa się ona z czterech zawodników, wyłonionych w wyżej opisany sposób, poza juniorem, który wyłoniony jest z juniorów, co jednak z listy rankingowej nie wynika wprost, bo do jednego wora z seniorami jest wrzucony (i wszystko jasne). Dodatkowo, jeśli jest się organizatorem mistrzostw świata, można powołać drugą kadrę, w skład której wchodzi zawodnicy z dalszych miejsc rankingowych, oczywiście ze względu na liczbę zgromadzonych punktów, czyli *de facto* udział w imprezach w ciągu sezonu. Do tego każda kadra ma trenera i opiekuna/kierownika drużyny.

I tu kilka ciekawostek. Pierwsza – kadra B to farsa. Nie dlatego, że to jakieś ułomne chłopaki są, bo tak nie jest (po-

patrzcie kto się w niej znalazł i pomyślcie chwilkę); nie dlatego, że odwalają „manianę”, nie wiedzą co robią, czy też odstają urodą od wzorców przyjętych za klasyczne. Farsą, bo tak naprawdę to nie mam pojęcia (nie ja jeden) po co ta kadra jest. W kwalifikacji generalnej – się nie liczy; w klasyfikacji indywidualnej – też nie. Okej – figurują w niej, ale jako „guest”, gość, czyli kto? Jaki jest sens tej kadry? Bo można ją wystawić? Bo doświadczenie zdobędą? Fajnie – tylko w obecnym systemie kwalifikacji, trafiają doń często ludzie, którzy są doświadczeni, mają za sobą liczne starty, tytuły, ale z różnych przyczyn nie zdołali na nieokreśloną, ale wymaganą liczbę zawodów dotrzeć. Nie wiem jak oni, ale ja, gdybym w takich zmaganiach wypadł nieźle (a wręcz lepiej niż ktoś z kadry A), a mimo to nie liczył się w najmniejszym stopniu w rywalizacji, poczułbym się jak podczas kolonoskopii bez znieczulenia – niby fajnie, ale boli.

Sprawa druga to trener i kierownik. Z założenia ten pierwszy powinien pomagać kadrze w treningach, a ten drugi być mentorem i opoką, a także rzecznikiem ich spraw. W rzeczywistości trudno o tym mówić, skoro kadra nie ma zgrupowania, nie trenuje wspólnie, a trenera i kierownika ma tylko na papierze. Super. Tylko po jaką cholere?

Niemcy mają nawet psychologa, który pracuje z zawodnikami, by zminimalizować ich stres przed występami pod presją publiki. A my? Dwa nazwiska na kartce, z czego jedno nagle gdzieś się zawieruszyło ostatniego dnia zawodów, a drugie walczy jak lew o jak najlepszy wynik i jak najlepsze ocenianie przez sędziów, ale chyba tylko podczas własnych startów. Wybaczcie panowie – ale coś tu jest bardzo nie tak.

### Zmieńcie go!!! Proszę...

Poziom olania naszej kadry, bo inaczej chyba tego nazwać nie można, widać nie tylko na mistrzostwach, ale i przed nimi. To, że kadra nominacje odbiera na trzy tygodnie przed imprezą, to pewnie tylko formalność. Ale to, że o powołaniu dowiaduje się na dwa-trzy miesiące przed zawodami, woła o pomstę. Oczywiście, pewnie wszystkiemu winna jest tabelka i niesłuchanie skomplikowany system obliczeń, może trudności w kontakcie z zawodnikami, wszak w lesie zasięg telefoniczny bywa nietęgi, bo na pewno nie obstrukcja osób za organizację zawodów odpowiedzialnych. A jeśli to ostatnie, w co mogę uwierzyć, to już w Szwajcarii udzielano rad, jak z taką (i innymi) dolegliwością sobie skutecznie radzić. Zresztą – rad, co trzeba zrobić, udzielaliśmy już wielokrotnie,

Poczynania wyłącznie polskich zawodników na 32. Mistrzostwach Świata Drwali w Wiśle można zobaczyć na poświęconym im filmie na naszym kanale na YouTube oraz Oikos TV na Vimeo – zapraszamy!



YouTube



OIKOS TV



choćby po ostatnich (bo w tym roku nie było) mistrzostwach Polski. Ale wszystko to „jak krew w piach”.


Tego, że brak zgrupowań, wspólnych treningów, obozów, czegokolwiek – nie rozumiem. Tego, że drewno do ćwiczeń zawodnicy kupują za własne pieniądze – nie rozumiem tym bardziej. To jak-  
by kazać Lewandowskiemu kupić pił-

kę, dorzucić się do wynajmu stadionu i nakazać przyjazd na Euro dzień wcześniej. Czy to, że są to drwale, nie piłkarze, coś zmienia? Przecież i jedni i drudzy noszą orzełka na piersi, reprezentując nasz kraj. Gdzie tkwi problem? W skarbonce? Mamy w tym kraju i firmy, które mogłyby się dorzucić ze względu reklamowych, i taką, która ma ku

temu praktyczniejsze powody. Tak, tak – obie grupy w MŚD pomagały, pomagają także podczas zawodów „regionalnych”, ale spójnego działania w tej materii niestety nie widać. Naprawdę tak trudno się dogadać?

### Głos

Mógłbym o mankamentach systemu wyłaniania kadry pisać wiele – mam przyjemność bywać na większości zawodów w Polsce. Mam też okazję do rozmów z wszystkimi zainteresowanymi. I jakoś sobie nie jestem w stanie wytłumaczyć, że podobnych okazji nie mają ci, w których rękach ten sport się obecnie znajduje. A jeśli je mają, to dlaczego nie wyciągają wniosków?

Aby nie być posądzonym o złośliwość i brak obiektywizmu, popytałem zawodników, co i jak. Ba – niektórzy z emocjami sami mówili, co ich boli. Więc im oddam głos. Bo tak naprawdę, to oni są najbardziej w tym wszystkim poszkodowani. 

Na wstępie zaznaczam – to wyimki z wypowiedzi. Wszyscy zawodnicy bardzo pozytywnie wyrażają się o organizacji MŚD. Nie oni jedni – my, jako redakcja, także jesteśmy pod wrażeniem. Ale nie wszystko złoto, co się świeci...

### Robert Glazer

[...] Jednakże organizacja i potraktowanie grupy B [...] daje wiele do życzenia. Zostaliśmy potraktowani jak tzw. „przedszkoczkowie”. Rozpoczynaliśmy ścinkę i po krótkiej chwili konkurencje stendowe. Ja ze swojej strony mogę powiedzieć, że miałem 32 minuty na ścięcie drzewa i przygotowanie pilarki do wymiany piły łańcuchowej, gdzie jest to fizycznie niemożliwe. Przygotowanie drzewa, ścinka i pomiary przez sędziów, zajmują ok. 15 minut. [...] Spóźniłem się na wymianę łańcucha ok. 10 minut, gdzie sędziowie wzywali mnie trzy razy, a pilarki jeszcze nie miałem przygotowanej tak, jak powinno to wyglądać. Rozumiem, że nie liczyliśmy się do rankingu, ale każdy przygotowuje się inaczej i jeden potrzebuje więcej czasu a drugi mniej. Koledzy z grupy mieli po 60 minut na ścięcie drzewa i przygotowanie pilarki. Wiem, że jestem młody, ale to nie znaczy, że muszę być potraktowany gorzej niż inni. Reszta zawodników miała ścinkę jednego dnia a pozostałe (konkurencje) drugiego. Dlaczego jednak my musieliśmy być inaczej potraktowani? [...] Jeśli chodzi o szkolenie zawodników w Polsce to zmiany są konieczne i to bardzo. Nie jesteśmy w stanie sami jako zawodnicy przygotować się tak jak inne kraje. Jeśli chodzi o treningi przed MŚ, to powinni wszyscy zawodnicy spotkać się i trenować razem. [...] Mamy trzy zespoły Stihl, Husqvarna, Makita. Myślę, że mogłyby się dogadać i jakoś razem zasponsorować nam trening przed mistrzostwami. [...] Ogromnym minusem dla mnie to było potraktowanie grupy B

na zawodach. [...] W sztafecie wystartowaliśmy jako pierwsi SAMI, podkreślam to, gdzie było 28 drużyn i swobodnie każdy mógł iść z rywalem. W odpowiedzi na nasze pytanie, dlaczego tak jest, że nasza grupa idzie pierwsza i sama, usłyszeliśmy: „Inna drużyna mogłaby się źle poczuć, gdyby miała iść w sztafecie z waszą drużyną”.







### Adam Wawrzak

[...] Co do szkolenia zawodników to sytuacja jest bardzo skomplikowana. Generalnie każdy drwal trenuje na własną rękę. W przypadku zawodników sponsorowanych, mają oni organizowane zgrupowania treningowe (najczęściej jeden dzień przed sezonem). Zgrupowania są oddzielne dla każdej z konkurencyjnych firm. Dostyc kontrowersyjny jest sposób wyłonienia kadry. Obecnie jest to ranking prowadzony przez SPL. W tym rankingu najważniejsza jest liczba zawodów, w których brało się udział. A niektóre zawody eliminacyjne nie są otwarte dla wszystkich zawodników. [...] Myślę, że w większości krajów jest podobnie, może tylko więcej jest zgrupowań treningowych przed zawodami. No i w Polsce ogólnie jest niewielka liczba zawodów, które są najlepszym treningiem.

### Łukasz Schuetza

[...] Po pierwsze do naszej kadry został przydzielony kierownik. Rzekomo miał on pełnić funkcję „opiekuna drużyny”, jednakże gdy był potrzebny, by pomóc nam w sprawach organizacyjnych, a było ich kilka, nie był obecny, nie pozostawił nam nawet kontaktu do siebie. [...] Co do pytania o system szkolenia zawodników, to tak naprawdę coś takiego nie istnieje... Jednak został nam przydzielony trener, z którym mieliśmy okazję spotkać się po raz pierwszy dopiero na zawodach. Pod tym względem jesteśmy daleko za pozostałymi drużynami. Bez tego nie ma co liczyć na lepsze wyniki. Kuleje również system powoływania zawodników do kadry. Jest on nielogiczny! Członkowie SPL twierdzą, że skonstruowany został na bazie powoływania skoczków narciarskich, ale my nie mamy z nimi prawie nic wspólnego. [...] Załóżmy że pewien zawodnik, nazwijmy go „A” ma okazję zjawić się na zawodach liczących się do rankingu dwa razy w roku, zdobywa na nich po 1500 punktów. A zawodnik „B” ma na to okazję 3 razy rocznie i na każdym zdobywa po 1050. Zdobywa on większą liczbę punktów i dowiaduje się cztery miesiące przed mistrzostwami, że został powołany do kadry narodowej.

### Kamil Szarmach

[...] Szkolenie? Jakie szkolenie? Niestety, jeśli nic się nie zmieni, to zatrzymamy się w miejscu. Zrobimy jeszcze mały postęp, bo ciągle się czegoś uczymy, a sama kadra jest dosyć młoda – choćby patrząc na Niemców, czy Szwajcarów. 1 toczona kłoda, 3,05 metra, o średnicy 35 cm kosztuje około... 350 złotych. Trzeba dwie takie kłody na przerzynkę złożoną. Do tego transport, malowanie, pracochłonność i robi nam się blisko 1 000 zł. A gwarantuję, że w trzy godziny mam je pocięte. Trzygodzinny trening za 1 000 zł? Słabo...

Odzież mamy. Sprzęt mamy. Drewna nie mamy. Chyba, że kupimy. Jeśli nikt nie chce zrobić nam zgrupowania zespołowego, to może choć każdy z nas otrzymałby indywidualnie drewno? Od nadleśnictwa, na terenie, którego pracuje, mieszka... Pomagają nam sponsorzy z teamów, do których należymy (jeśli należymy), ale to nie kadra. Kadre tworzą inni ludzie. Co ma jeszcze wpływ na taki, a nie inny wynik? Najlepszą formą treningu są po prostu same zawody. W Polsce ciągle ich mało. Przydałoby się więcej, choćby regionalnych, na których także można się uczyć. Niestety mało które dyrekcje LP takie zawody mają. Może więcej wy-



jazdów zagranicznych? Na zasadzie wymiany „my do was – wy do nas”? Tylko kto taką współpracę nawiąże? Stoi przecież ktoś na naszym czele. Czy pojechalibyśmy na północ, południe, wschód, czy zachód, wszędzie będzie wysoki poziom i możliwość nauki od najlepszych. Czego trzeba? Rozmów, drewna i pieniędzy. ☺

